CZĘŚĆ XXXVI — № 65. ROK 18 — (1847).

TYGODNIK

PETERSBURSKI.

GAZETA URZĘDOWA

KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Wychodzi we Wtorki i Piątki. Prenumerata przyjmuje się pod adresem do Wydawcy Tygodnika w Petersburgu, do Expedycyi Gazet Petersburskiego Pocztamtu, lub do xięgarni Klassycznej, w Warszawie, w drukarni Zawadzkiego i Węckiego, w Wilnie w xięgarniach Glucksberga i Zawadzkiego, nadto we wszystkich Pocztowych w kraju urzędach.

Cena: *Roczna* w Rossyi z pocztą, a w Stolicy, z noszeniem do mieszkań, 14½ r. *Półroczna* 7¼ r. sr.

Bez poczty, dla odbierających w xięgarni: *Roczna*, 13 rub. sreb. *Półroczna* 6½ rub. sreb. Dla Królestwa Polskiego naznacza się taż sama cena co i w Cesarstwie.

WTOREK, 26 Sierpnia. / 7 Września.

WIAWOMOŚCI KRAJOWE.

Petersburg, *25 Sierpnia. / 6 Września.*

Ogłoszone zostały Reskrypta Cesarskie; pierwszym, z dnia 13 Lipca b. r. na imię Nakaznego Atamana Wojska Dońskiego, Jenerała piechoty *Własowa*, N. Pan raczy wynurzać wdzięczność wojsku temu i jego dowodzcy za dokonane w przeszłym i bieżącym roku, w czasie właściwym i z największym porządkiem, przesiedlenia kozaków po nad rzeki Sunżę i Łabę na Kaukazie, w ktorych, w roku przeszłym ze 306 rodzin 282, a w teraźniejszym ze 407 rodziu 355, udały się na Kaukaz z własnej ochoty.

— Drugim Reskryptem z d. 27 tegoż miesiąca, J. C. Mość raczy oświadczać wdzięczność i zadowolenie Swoje Rzeczywistemu Radzcy Tajnemu baronowi *Nicolai*, przy uwolnieniu jego na własną prośbę, po 50 leciech, od służby, z których przez lat 30, będąc przy Królewsko-Duńskim Dworze przedstawicielem Rossyi, ten dygnitarz, prócz wypełnienia mnogich ważnych poleceń dyplomatycznych, umiał we wszelkich zdarzeniach utrzymać godność Cesarstwa, przykładając się oraz do rozwinienia i ustalenia stosunków przyjaźni pomiędzy obu Mocarstwami.

— Zarządzający Komorą Celną Petersburską, Rzeczywisty Radzca Stanu *Ilin*, mianowany najłaskawiej został Naczelnikiem okręgu Celnego Rewelskiego; na jego miejsce do Zarządu Komory Petersburskiej powołany został Zarządzający takąż komorą w Taganrogu, Radzca Kolleg. *Ugriczycz-Trebiński* i podniesiony przytém do rangi Radzcy Stanu.

UKAZY RZĄDZĄCEGO SENATU.

4 Lipca. Z ogłoszeniem woli N. Cesarza o wydawaniu bezpłatnie pasportów na wyjazd za granicę, uczonym przedsiębiorącym podróże dla udoskonalenia się w naukach, jeśli Akademija Nauk zaświadczy o ich zdolnościach i o potrzebie przedsiębranej podróży.

7 tegoż m. Z obwieszczeniem o otrzymanym w Senacie exemplarzu Dalszego Ciągu (VIII-go) Układu Praw (Продолженіе Свода Законовъ).

Moskwa. 13 Sierpnia Jego Cesarska Wysokość Xiążę Maxymiljan Leuchtenbergski szczęśliwie przybył do tutejszej stolicy o godzinie 11 wieczorem a nazajutrz, o godzinie 6 rano odjechał traktem do Riazania.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

ANGLIJA. *Londyn, 23 Sierpnia.* Gazety zawsze są napełnione szczegołami podróży Królowej i Xięcia Alberta po brzegach Szkocyi. Wszędzie obecność Królewskiej pary witana jest oznakami największego entuzyazmu.

— J. K. Wysokość Xiążę Waldemar Pruski w tej chwili przebiega też kraj górzysty (highlands) Szkocyi i wszędzie znajduje najserdeczniejsze przyjęcie. Celniejsi mieszkańcy, w swych starożytnych kostiumach, służą mu za przewodników w wycieczkach na góry i częstokroć xiążę, dopiąwszy samego szczytu, wznosi na nim toast na cześć Królowej Wiktoryi i Xięcia Alberta, na który górale odpowiadają toastem za zdrowie Xięcia.

— Wielkie wrażenie sprawił wyrok wydany w Londynie przez sąd kryminalny, na porucznika T. Monro, który

1 Lipca 1845 zabiwszy w pojedynku pułkownika L. Fawcet, schronił się do Niemiec i teraz, po czterech leciech, stawił się dobrowolnie. Sąd skazał go na karę śmierci; Prezes, ogłaszając wyrok, dodał, że Przysięgli, z uwagi na okoliczności zmniejszające winę, postanowili polecić go łaskawości Królewskiej, jakowe polecenie i Sąd ze swej strony poprzeć zamierzył.

— Piraterye na wybrzeżach Irlandyi nie ustają; w przeszłą Niedzielę skuner Królewski *Victoria*, który z Belfast do Westport wiozł ładunek zboża, został napadnięty przez siedm barek napełnionych rabusiami, ale ci zostali odparci, jeden z nich zabity, drugi raniony, a trzej dostali się w niewolą. To działo się w widoku wyspy Eagle island.

— Obrot jaki biorą sprawy Hiszpańskie i obawy ze strony Anglii iżby Królowa Izabella nie abdykowała na rzecz siostry swojej Xiężny de Montpensier, zajątrza znowu wzajemne stosunki między prassami peryodycznemi angielską i francuzką. To zajątrzenie daje się widzieć nawet w takich zadaniach w których oba narody zgadzają się z sobą. Tak w ostatnich czasach *Journal des Débats*, z tonem wyższości upominał Angliją, iżby dokonała dzieła emancypacyi izraelitów, której przykład oddawna już dany jej jest przez Francyą.

Morning Chronicle podziela życzenia *Journalu* w tym względzie i ma nadzieję że nowy Parlament, z powodu obioru P. Rothschild, zniesie dawne ustawy przeciw żydom. ale nie uznaje iżby Francya miała prawo dawać w tym względzie przykład Anglii, która w pełnej sile religii zamyśla o wyzwoleniu, gdy Francya przystąpiła do tej reformy w takiej epoce, kiedy w niej rozprawiano urzędowie nad zagadnieniem: «Czy Francya ma uznać istnienie Opatrzności Boskiej.»

FRANCYA. *Paryż, 24 Sierpnia.* Gazeta *Siécle* z największą pewnością twierdzi, że Xiążę de Praslin nie wziął żadnej trucizny, że womity które miał podczas kiedy go strzeżono w samym hotelu, były skutkiem jedynie gwałtownego wzruszenia, albowiem wyrzucone materye, pilnemu poddane rozbiorowi, nie okazały żadnej jadowitej substancyi. Również nieprawdą jest jakoby lekarze dawali mu mocne przeciw-jady; lód który mu dawano połykać, był tylko środkiem na zatrzymanie womitów.

Pospólstwo nie przestawało kupić się przed hotelem Sebastiani przez cały czas kiedy xiążę tam zostawał; lud okazywał największe oburzenie przeciw mordercy i niemasz wątpliwości, iż gdyby pogłoska o otruciu była doszła do niego, hotel byłby wzięty szturmem i obwiniony rozszarpany w sztuki.

Szef Policyi bezpieczeństwa P. Allard, pierwszy zwrócił podejrzenia urzędników śledczych na Xięcia de Praslin; z pierwszego wejrzenia na rany xiężny rzekł, że są zadane przez rękę niewprawną, że to niebył zbojca z professyi. Następnie kiedy Prokurator Jeneralny P. Delangle, po obejrzeniu trupa chciał się oddalić, mówiąc że to jest rzeczą prokuratora Królewskiego, P. Allard go zatrzymał, przekładając że *może wypaść potrzeba zwołania Izby Parów*, w której P. Delangle pełni obowiązki Prokuratora.

Panna de Luzzi jest osoba lat 29, wzrostu miernego, blondynka, rzadkiej piękności i wyrazu twarzy pełnego słodyczy i wdzięku. Na badania sądowe odpowiada z doskonałą przyzwoitością i nie daje najmniejszego znaku zmieszania lub trwogi. Wiadomo teraz że xiążę, w samym dniu przybycia do Paryża, z dwiema starszemi córkami swemi jezdził odwiedzać pannę de Luzzi i to było powodem przykrej sceny między nim i xiężną przed udaniem się do spoczynku.

Xiąże de Praslin ma teraz 43 lata, jest wzrostu małego, charakteru nadzwyczaj gwałtownego i gniewliwego. Jest on kawalerem honorowym przy Xiężnie d'Orléans. Ma dziewięcioro dzieci: trzech synów i sześć córek. Ma brata, margrabię Edgara de Choiseul-Praslin, młodszego o dwa lata i trzy siostry w zamęzciu za potomkami najznakomitszych rodzin Francyi. Matka jego, xiężna-wdowa de Praslin, żyje jeszcze, była bardzo przywiązana do swej synowy; gdy powiedziano jej zrazu że była zamordowana przez zbójców, zażądała widzieć syna; musiano jej nakoniec smutną prawdę wyjawić. Stara Xiężna dotąd nie chce jej wierzyć.

Gazety poźniejsze prostują niektóre szczegóły podane w pierwszej chwili. Wiadomość o znalezionym kordelasie jest mylna; to pewna, że dotąd nie odszukano narzędzia którém rany były zadane, znaleziono tylko w jednej szufladzie xięcia rękojeść od puginału, krwią zbroczoną, ale żelezca nie znaleziono. Kiedy w obec trupa rozbierano xięcia, wypadł mu z pod sukni sznur jedwabny ze stryczkiem. Badany o użytek jaki miał zeń zrobić, xiążę odpowiedział, że tego objaśnić nie może, a gdy Sędzia śledczy nalegał, xiążę w największém poruszeniu wziąwszy się oburącz za głowę wykrzyknął: «Ależ przecię nie mogę wyznać że zabiłem «żonę.»

Zapewniają że Król, podpisując wyrok zwołujący Sąd Parów, powiedział: «Od roku 1830 wiele przeżyłem cio«sów, ale ten jest najboleśniejszy z mego panowania.»

— Donoszą z Tulonu że tam w tej chwili rozbrajają gwardyą narodową; rozkaz podpisany przez Mera nakazuje złożenie broni w ratuszu pod karą odpowiedzialności sądowej.

— Na poczcie Paryskiej prawie jednoczasowie zginęły trzy listy z pieniędzmi lub wexlami z których jeden na 50,000, drugi na 15,000 franków.

— Piszą z Oran, 14 Sierpnia: «Cesarz Marokn przybył do Fez, co nie zdaje się bynajmniej zastraszać Abdel-Kadera, którego władza silnie jest ustalona w prowincyach wschodnich Cesarstwa. Potężne plemię Beni Saassen, z którém nieraz walczyły wojska francuzkie, po niejakiém wahaniu się przeszło otwarcie pod chorągwie Abdel-Kadera.

HISZPANIJA. *Madryt, 19 Lipca.* Ministrowie nie przestają czynnie starać się o pojednanie Królewskiej pary.

Twierdzą że Królowa podała kilka warunków, które gdy przełożone były Królowi, ten oświadczył iż potrzebuje czterech miesięcy do namysłu. Przypisują ten upor wpływowi angielskiemu.

— Gazeta *Faro* twierdzi, że znowu jest mowa o małżeństwie Infanty dony Jozefy z jenerałem Portillo; oboje w tej chwili są w St. Sebastien, gdzie bawi Infant don Francisco a Paulo.

RZYM, *13 Sierpnia.* Dowodzca gwardyi Papiezkiej Szwajcarów został złożony w skutek skargi żołnierzy na samowolne postępowanie tego oficera.

— Ogłoszona została szczegółowa statystyka ludności Rzymu za ostatnie czasy. Miasto dzieli się na 54 parafije, w których mieści się 37,350 familij. Ludność duchowna składa się ze 39 Biskupów, 1,514 xięży świeckich, 2,417 zakonników i innych duchownych, 1,754 zakonnic, 521 seminarzystów i uczniów kollegij; ludność całkowita wynosi 175,883 mieszkańców prócz żydów, których jest 8,000. Ludność od roku przeszłego powiększyła się o 5,884 dusz.

NAJPOŹNIESZE WIADOMOŚCI.

LONDYN, *25 Sierpnia.* Królowa Jmć przybyła 21 b. m. do Laggan z Xięciem Albertem, Następcą Tronu Xięciem Wallii i Xiężniczką swą córką — Wczora na Giełdzie ogłoszone zostały dwa nowe bankructwa: jedno, starożytnego domu Castellain i komp. drugie, P. Robinson, jednego z Dyrektorów Banku angielskiego.

PARYŻ, *26 Sierpnia.* Straszliwy dramat, który miał się rozwinąć przed Sądem Parów, skończył się nagle śmiercią Xięcia de Praslin, zaszłą przedwczora, 24 b. m. w więzieniu Luxembourg. Wczora doktorowie Tardieu, Caouet, Simon, Boys de Loury i Orfila, otwierali ciało; apparat Marsh'a pokazał wielką ilość arseniku w brzuszku i kiszce dwunastocalowej.

Moniteur Parisien twierdzi, że w chwili kiedy sąd przybywszy na śledztwo zwrócił swe podejrzenia na Xięcia, ten zdołał niewidziany połknąć wielką dozę arseniku; womity które miał we środę wieczor i we czwartek, opóźniły skutki trucizny, ale gdy te zostały wstrzymane, pozostały w ciele arsenik zrobił swój skutek.

Gazety oppozycyjne z gorzką ironiją zbijają to tłumaczenie i dają do zrozumienia że trucizna podana była xięciu w więzieniu, podczas kiedy był strzeżony na oko przez najczujniejszego ze stróżów, przez Szefa Policyi bezpieczeństwa. Wszyscy dobrze myślący ubolewają nad tym wypadkiem, który pozbawia społeczność przykładu kary za tak okropną zbrodnią. Nietylko bowiem morderca uniknął publicznego wymiaru sprawiedliwości, ale nawet pamięć jego, prawnie mówiąc, pozostaje nietkniętą, bowiem w obliczu prawa, za każdym posądzonym, nim wyrok będzie wydany, jest domniemanie niewinności.

Panna de Luzzi znowu zamkniętą została do ścisłego więzienia i oddana będzie pog sąd trybunałów zwyczajnych.

Podług jednej gazety szef Policyi bezpieczeństwa, P. Allard, kilku jego agentów i kamerdyner xięcia są uwięzieni i nakazane śledztwo w celu wykrycia, kto podał truciznę zmarłemu.

Lud Paryski nieprzestaje się burzyć i zgromadzać dokoła więzienia, gdzie leżą zwłoki Xięcia de Praslin.

— Poseł Austryacki 22 b. m. wręczył Gabinetowi notę Xcia Metternich tłumaczącą zajęcie Ferrary; dotąd ta nota nie wywołała żadnej protestacyi ze strony Rządu Francuzkiego.

SZWAJCARYA. *Bern, 20 Sierpnia.* Trzynaście kantonów już się oświadczyło za wzięciem pod rozbiór Paktu Federalnego; wszakże jeżeli trzy Kantony temu się oprą, rozbiór ten prawnie nie będzie mógł mieć miejsca.

HISZPANIJA. Podług ostatnich nowin z Madrytu, Jenerał Narvaez, xiążę Walencyi, świeżo przybyły z Paryża, odebrał od Królowej polecenie złożenia nowego Gabinetu.

(Journ. de S. P. Psz. Połn. R. I.)

ROZMAITOŚCI.

KALEIDOSKOP FILOZOFICZNY.

(Przez H. Rzewuskiego).

OBROT 11.

Nie ma człowieka którыby niemiał jakkolwiek rozwiniętego uczucia prawości i prawdy. Nie może być narod, któryby nie miał jakiejś Poezyi i jakiejś Filozofii. Wszakże błądziłby wielce ktoby myślał że Poezya tylko w literaturze, a Filozofia tylko w systematach objawiać się może. Jeżeli samo życie narodów niekoniecznie w fenomenach politycznych ale wyłącznie w stanie obyczajowym rozwijać się może, dla czegożby i żywioły najdostojniejsze tego życia nie mogły istnieć w tymże stanie. Poezya nie wyłącznie w literaturze, żyje ona w mytach religijnych i historycznych, w legendach, w bajkach pospólstwa, w jego niektórych podaniach a nawet nałogach. I Filozofija narodu niekoniecznie potrzebuje wyrazić siebie w systematach pisanych. Istnieje ona w prawach, z żywiołów ojczystych wydobytych, w przysłowiach i przypowieściach gminu, w rozmowach cokolwiek poważnych, a nadewszystko w składni i wyrażeniach języka, tak dalece, iż przekonany jestem, że gdyby zamiast tych grammatyk martwych, co je płytkie umysły chcą mieć za prawo absolutne dla pisarzów, utworzyła się grammatyka żywa, wyrażająca duch języka, a nie zewnętrzne tylko jego kształty, taka grammatyka byłaby Filozofią narodu.

Język ludu jest to termometr, który daje miarę stopnia jego zdolności moralnych i intellektualnych. Język jest zwier-

*

ciadłem, zawsze odbijającym narod, i wszelkie prawdziwe spostrzeżenia, które się zrobić mogą nad językiem, jak najściślej się odnoszą do narodu, który tym językiem się tłumaczy. Jeżeli składnia języka jest zawiła, wątpić nie można, że myśl narodowa jest mętna. Język niemiecki jest zagadkowy; cóż więc dziwnego że filozofija niemców tak mało ma rzeczy. Komu się zdawać może że ona jest głęboka— ale nic płytszego od zawiłości. Skądże w tym narodzie weźmie się jedność w działaniu, kiedy narzędzie myśli (bo myśl niczém inném nie jest, tylko rozmową duszy z sobą w języku ojczystym, lub który się stał ojczystym), jest tak niedoskonałe, że dusza mówiąc do siebie, niezawsze sama siebie rozumie. Język francuzki znowu tak jest ścisłym w swojej składni, że lada odmiana w szyku tychże samych wyrazów, już wcale inne znaczenie przynosi myśli. Ztąd jego filozofija może być dobrą lub złą, ale zawsze tak jasną, że jako francuz sam siebie rozumie, tak też od każdego zrozumianym zostaje, i to bez żadnego utrudzenia. Nie ma języka któregoby grammatyka była równie prostą jak angielskiego. Ona w objętości swojej przynajmniej o połowę jest krótszą niż jakiego bądź innego narodu. Nigdzie też niema ducha narodowego równie mądrego, równie nieomylnego, równie swobodnego od wszelkich ułudzeń wyobraźni. Narod rossyjski posiada mowę tak powszechną, że najświetniejszy Akademik nieinaczej się tłumaczy, jak wieśniak zakątka, najwięcej oddalonego od stolicy. To też nigdzie niema podobnej jedności w myśleniu i w działaniu, jak w tym narodzie i równie potężnej sympatyi między członkami ciała społecznego, jakby kolwiek były odmienne ich położenia osobiste w Państwie. Te warunki narzędzia myśli narodowej urzeczywistniły się i w formie politycznej stowarzyszenia, a tą jest, skupienie wszystkich dążności narodowych w ognisku jedynej woli, ułagodzonej wiarą i wychowaniem chrześciańskiém. Jakimże sposobem Włochy naprzykład mogłyby się były zespolić tém wspólném wyobrażeniem, stanowiącém jednolity narod, kiedy ledwo że nie każde miasto ma u nich osobny dyalekt, osobną myśl, częstokroć nawet wyrażoną pismiennie. W narodach nawet, gdzie mowa powszechna nie rozpryska się na szczegółowe dyalekta, widzimy jednak że towarzystwo więcej ukształcone, przynajmniej tokiem i wymawianiem odróżnia sposób w którym się tłumaczy od mowy zwyczajnej gminowi. Rossya w tym względzie jest jedyném wyłączeniem i rzecz dziwna, że nikt się nie zastanowił nad tym osobliwszym fenomenem jej jednolitości duchowej. Nie wchodzę w zbyteczne szczegóły, ale wskazuję drogę, po której bieglejsi odemnie badacze wiele obfitych i korzystnych spostrzeżeń zrobić mogą.

Wszakże już zauważano, że nie może być zwątlenia w obyczajach narodu, żeby zaraz jakaś odmiana nie okazała się w jego języku. Tak ścisłe jest powinowactwo między myślą a mową, którą ta myśl się wyraża, że wszelkie usilności na to łożone, żeby język oczyścić i poprawić, na nic się nie przydadzą, ale jeżeli moralność narodowa się poprawi, natychmiast jakieś udoskonalenie samo z siebie objawi się w języku. Jeżeli owszem się skazi. tym samym prawem i język się zniży; i że wprowadzenie wielkiej ilości wyrazów z obcego, ale żywotnego języka do mowy ojczystej jest niemylną skazówką wielkiego skażenia narodowości własnej. Co tylko człowiek zna dobrze, to i nazwać potrafi, bo czego nazwać nie można, tego się nie zna. Jeżeli więc inne znaczenie przywiązuje do rzeczy znanej, bezwątpienia nada jej inne nazwanie. I ztąd widzimy, że to samo nazwisko co innego znaczyło w jednym, co innego w drugim okresie. Bo słowo wewnętrzne musi koniecznie ożywiać wyraz, inaczej będzie martwym. Nie rozum, bądź jasny, bądź skrzywiony, daje życie mowie, ale czucie, czy oświecone pochodnią wiary i cnoty, czy pogrążone w przepaścistość występku. Filozof, że wiele rozumie, dla tego niewielki z niego pożytek otrzymuje mowa; Poeta że czuje, mowie rzeczywistą korzyść przynosi; ale gmin, który bardzo mało umie, a bardzo wiele czuje, ten ją najwięcej wzbogaca. I najgłębsza Filozofia okazuje się nie w tych wyszukanych wyrazach, co je z taką wewnętrzną radością pisarze wymyślili lub złożyli, ale właśnie w tych, któremi gmin nazwał rzeczy, z któremi się obeznał. Zabawne robią odróżnienie między myślą a jej wyrażeniem, jak gdyby te rzeczy mogły się jedne od drugiej oddzielić. Słyszałem nieraz mówiących: ten pisarz głęboko czuje, ale niema daru wyrazić swojego uczucia. Na to nic odpowiedzieć nie można innego, tylko że ci co to mówią, mówią rzecz bezzasadną, bo jeżeli czucie nie potrafi jakimś sposobem widocznym siebie objawić, zkądże można wiedzieć, że jest czuciem. Pisma pana Vidocq, niegdyś złodzieja skazanego do robot publicznych, a potém Szefa policyi bezpieczeństwa w Paryżu, obeznały nas z nowym językiem, który w środku Paryża utworzył się z wzajemnego obcowania zbójców, złodziejów, przemyców rzeczy kradzionych i nierządnic ostatniego rzędu. Ten język zadziwia wyrazistością i bogactwem kolorytu. Człowiek czuje, że istota, na obraz Boga stworzona, tym językiem przemawiać nie powinna, że jest cóś szatanicznego w jego filozoficznej dokładności, trwoży się iż go rozumieć może. Czego najwięksi mędrcy przedsięwziąć nie śmieją, wymiot towarzystwa to już uskutecznił. Już ta mowa osobliwszego rodzaju, zaczyna mieć swoję literaturę, już są puszczone w obieg niektóre jej pieśni; już przebija się w powszechnej mowie a nawet w dziełach popłatnych Literatury Francuzkiej. Jeżeli reakcya religijna nie wstrzyma umysłu publicznego, bardzo być może, że ten nowy język zastąpi mowę powszechną. Gdyby Kommunizm otrzymał we Francyi zupełne zwycięztwo, nic pewniejszego, że język wieku Ludwika XIV, już dziś znacznie zwątlony, wywłaszczonym by został od tego, z którym P. Vidocq nieco nas obeznał.

Poezya więcej ma popędu od Filozofii do objawienia siebie jako przedmiot oderwany od życia wewnętrznego. Jakieś pieśni przechowane podaniem jawią się samorzutnie

przy kolebce narodów, podczas gdy systemata, a nawet rozprawy filozoficzne pokazują się w okresach zbliżonych do ich zgrzybiałości. Rzecz tak pewna, że przy ich schyłku poezya milczy, a Filozofia piśmiennie zakwita. W tém odwołuję się do Historyi, a ta świadczy, że pokąd narod jest rzeczywiście silnym, a tém samém pełnym Filozofii żywotnej, potąd Filozofija piśmienna, jeżeli powstanie z jego łona, będzie zawsze nieśmiałą. Pycha i zuchwałość filozoficzna jest zawsze w stosunku odwrotnym z czerstwością i potęgą ciału społeczeńskiego.

Poezya narodowa, godna tego nazwania, nawet kiedy przechodzi w stan przedmiotowy, musi mieć jakieś samopoznanie wielkości swojego społeczeństwa, albo przynajmniej przeczucie jakiejś świetnej dla niego przyszłości. Bo skądże by czerpała swój żywot. Filozofia może objawić swoję potęgę nawet w sposobie ujemnym, może wypowiedzieć wojnę temu co jest, bynajmniej się nie troszcząc o to, co ma być. Poezya zawsze musi być dodatnią, budowniczą, nawet w chwilach swojego stęsknienia, nawet w zatargach z bytem obecnym. Bez twórczości może być Filozofia rymowana, ale ta nie jest jeszcze poezyą, która czuje, przeczuwa, tworzy, ale nie rozprawia, a jednak jakimś tajemniczym środkiem umie wzniecić wiarę która wcale jest inną potęgą niż przekonanie, bo przekonanie nigdy nie wychodzi z koła rozumowań; a wiara przywołuje czyny. Filozof, co najwięcej, może należycie osądzić przeszłość, ale przyszłość jest zawsze dla niego zamkniętą. Poeta tylko do niej niekiedy wkracza i bez samopoznania wielkości swojego działania wyroki tej przyszłości głosi; wyroki które się sprawdzają dopiero po przejściu jego indywidualnego zawodu. Czas następny, częstokroć dalekie pokolenia, należycie ocenić go zdołają. Homer ślepy i zapoznany od ziomków, żebrał między niemi na dzienną strawę, a potém siedm grodów potężnych dobijało się o jego kolebkę. Czy to jest historyą, czy tylko symbolem, wszakże zawsze jest najwięcej przekonywającą prawdą.

Dla czego Starożytność tak małą ilość praw nam przekazała w swojej Filozofii, a znowu ich Mythologia taką ich obfitość okazuje. Bo Poezya widzi, a Filozofia maca. Mythologia mówi że Prometeusz za to że wykradł ogień z niebios, przywiązany został do szczytu Kaukazu, gdzie mu sęp serce rozdziera. Kto ją nauczył, że niemożna przystąpić do krainy prawdziwej wiedzy, bez narażenia żywota na ciągłe udręczenia? Filozofia twierdzi owszem, że w mądrości znajduje się szczęście możne dla człowieka i bez wątpienia ta mądrość która się z niej czerpie, nie potrzebuje być okupiona poświęceniem szczęścia osobistego. I oprócz niewielu wyjątków, zawód filozoficzny był zwykle błogim. Nawet w powszechności wielki filozof był więcej czczonym od współczesnych, aniżeli od potomnych, a przynajmniej nigdy nie był zapoznawanym w okresie swoim. Ale pamięć nie przywodzi mi żadnego wieszcza, którego żywot niebyłby ciągłą walką z przeznaczeniem. Omijam Starożytność, której świadectwo za mną jest stanowcze, ale dla czego w nowo-żytności, w tym postępie wieków, zawsze los był tak twardym dla owych synów Prometeusza, którzy płomień niebiosom wydarty zdołali rozżarzyć w piersiach swoich, by to, co w chwilach uniesienia widzieli, ogłaszać pokoleniu, które ich zrozumieć nie mogło. Przebieżmy zawod osobisty tych jasnowidzących, a łatwo się przekonamy, że nieco mniej wygodny był niżeli filozofów. Dante. Kamoens, Szekspir, Milton, Bayron, Puszkin, i t. d. i t. d. wszystko to byli istne męczemniki i chociaż okoliczności zewnętrzne mogły im zapewnić błogość żywota, było cóś w przepaścistościach ich serca, co im nie pozwalało przyjąć napoju szczęścia znikomego z czary, za którą łakną umysły poziome. Wieszcz, jest to człowiek niepodległy prawom ludzkości; dopełnia w czasie powołania które mu jest poruczone z rąk wyższych i potężniejszych od całej ludzkości. Szczęśliwy narod, dla którego to powołanie nie było daremne.

MUZYKA.

LISZT W ODESSIE (*).

I.

(List do Hr. H. R.)

«Może już wiesz Panie Hrabio z pism publicznych że Liszt 15 Lipca przybył do Odessy. Długośmy na niego oczekiwali; objechał wprzód kilka miast naszych w Kijowskiém, na Podolu i Wołyniu, potém dał się słyszeć w Konstantynopolu, otrzymał aplamzy i dary Sułtańskie, nakoniec przez Galacz przybył do Odessy. Właśnie trafił w tę porę gdy to miasto jest najludniejsze, przez zjazd na kąpiele morskie i limanowe. Wiele też osób przybywa tu dla brania wód mineralnych, na kuracyą winogradową, dla rozrywki, a najwięcej dla spekulacyj handlowych. Tym sposobem pełna Odessa, z pełną radością powitała przybyłego wirtuoza. Że go zasłużona europejska sława tu poprzedziła, łatwo się tego Pan Hrabia domyśli.

Odessa jest miastem muzykalném, więcej niż wszystkie inne kraju naszego, wyjąwszy Petersburg i Moskwę. Lecz damy tutejsze, jak niegdyś zebrane do Kijowa, jak to widzieliśmy z listu twego Kijowskiego korrespondenta, dubów sobie o Liszcie nie roiły, spazmować na jego koncertach nie myślały, ani były tak niecywilizowane aby w jego obecności kompromittowały się a potem zostały zawstydzone, poalterowane i niepocieszone. Nic tu z całego tego galimatiasu nie było.

Pierwszy koncert ogłoszony na dzień 20 Lipca, zebrał

(*) Odebraliśmy spółcześnie dwa listy od różnych osob o koncertach Liszta w Odessie i oba umieszczamy; miło nam widzieć jak wielkie wrażenie w naszym kraju sprawuje geuijalna muzyka; przynajmniej niech ta sztuka nie ma prawa użalać się na oziębłość u nas, na którą tak częste słyszymy narzekania.

(Wyd. Tyg.)

tyle osób, ile tylko sala bursowa pomieścić mogła. Zapełnił ją wybor towarzystwa. O grze jego naprożnobym ci P. Hrabio chciał rozprawiać. Liszt grał po swojemu, dość powiedzieć. Z sześciu sztuk, każdy miał jakąś szczególnie do uwielbienia a wszyscy wszystko chwalili; bo nikt nigdy nie słyszał lepiej grającego, ani wyobrażenia takiej gry, przed jego graniem nie posiadał.

Z podziwieniem naszém nie słyszeliśmy u niego tej gry burzliwej, hałasującej, piorunującej o której nam twój korrespondent nagadał; przeciwnie muzyka jego wpływała do serca, była już to powolna, łagodna, tkliwa, harmonijna, prawie gasnąca w melodyi zniżających tonów, potém podnosząca się, z cudowną sztuką do tonów coraz żywszych, smielszych, energicznych, nakoniec wylewających się w grzmiących tonach poety, bo Liszt jest nim przy fortepianie. On nie tłucze, ale muska po klawiszach, pieści się z niemi i on jeden potrafił z nich wydobyć posłuszną mu na rozkaz melodią, której przed nim w fortepianowej grze niedomyślano się.

Nie warto ci też i powtarzać P. Hrabio że exekutor z najżywszemi oklaskami był przyjęty. Jego uprzejmość i skromność w obec publiczności odpowiadała wysokiemu jego talentowi. Koncert, jak ogłosiły afisze, zaczął się punktualnie o pół do dziewiątej, żaden go obiad nie spożnił, jak to miało się dziać w Kijowie podług twego dowcipnego korrespondenta. Gdy Liszt po koncercie udał się do swego mieszkania w hotelu Paryskim; zastał go uilluminowanym; wyborna orkestra opery Odeskiej, odegrała mu serenadę, której tłumy mieszkańców przysłuchiwały się. Jasna i najpogodziejsza noc sprzyjała. Wtenczas salon jego napełniony był mnóstwem gości — i ta feta artysty przeciągnęła się do godziny pierwszej po północy.

Przy końcu pierwszego koncertu Liszta, rozdawano w sali afisze na koncert fortepianowy, dać się mający w dniu następnym przez innego artystę! — Jakto! — powiesz — kto obok Liszta śmiałby się popisywać i nawet afisze na jego koncercie ogłaszać? — to czyste zuchwalstwo!

Przecież tak było i nie inaczej — a tą śmiałą i nadzwyczaj utalentowaną artystką, młodziutka Panna Zofia *Bohrer*, której koncertowi był obecny Liszt, i pierwszy zaczynał dawane jej okłaski i ostatni je kończył. P. Bohrer, znana już w Europie ze swego talentu i tu zasłużone ściągnęła uwielbienie. Grała kompozycye Liszta; Bethowena, mazury Szopena i t. d. prawie wszystkie te sztuki w których Liszt występował.

Tylko co wracam z drugiego koncertu Liszta (23 Lipca) melodye które wydobywał ten Król swego instrumentu, brzmią mi jeszcze w uszach. Zdaje mi się że słyszę fantazią z motywów Somnambuli, Tarantelę Rossiniego i powtórnie mazury Szopena wariowane w nieskonczonych odcieniach, z tym urokiem narodowej nuty co zachwyca i porywa. Bez mazurów Szopena dziś koncert fortepianowy ledwo się obejść może. I Panna Bohrer z dziwnym wdziękiem umie je poetyzować. Na każdym z czterech danych przez nią w Odessie koncertów, mazury naszego ziomka występowały. Publiczność słyszeć je chciwa, bo pod rękami mistrzów są to małe prześliczne poemata, wdzięczne jak ballady Mickiewicza, jak piosenki Zaleskiego.

Na zaszczyt wielkiemu artyście przyznać należy, iż on jest jeden z tych, a może jedyny, który najwięcej talenta swego poświęcił dla wsparcia cierpiącej ludzkości. Gdy sławna w swoim czasie Catalani przez miesiąc bawiła w Krzemieńcu, i gdy sobie po 2 dukaty za bilet na koncert płacić kazała, pomimo prośby wielu osób, ani jednego wieczoru nie poświęciła na rzecz ubogich. — Liszt, trzeci dany tu koncert, przeznaczył na cel dobroczynny; dwie trzecie części przychodu, poszło na budujący się kościoł katolicki; jedna trzecia obrócona dla biednych. A tak ręka Liszta przyniosła kamień do budowy skromnej świętyni, której wzniesieniu bogaci parafianie podołać nie odważyli się.

Czwarty koncert Liszta miał miejsce (2 Sierpnia) w teatrze opery, gdzie większą liczbę słuchaczów mógł obiąć. Oświecony rzęsisto, ozdobiony zapełnionemi szeregami lož zkąd najgustowniejsze i bogate stroje dam dawały się postrzegać, przedstawiał dziwnie ożywiony widok. Przyjaciele muzyki obecni temu popisowi, zapewne wieczor ten policzą do najprzyjemniejszych. Po dwukrotnem i trzykrotnem słyszeniu Liszta, taż sama gra, taż sama czarowniczość melodii przenikała słuchaczów, jeżeli nie więcej jeszcze, bo ocenienie wczechstronne dzieł sztuki zależy na przypatrzeniu się lub osłuchaniu wielokrotném, które coraz to nowe piękności widzi i odkrywa.

Czy Liszt da się tu jeszcze słyszeć publicznie — nie wiém — udzielam te słów kilka dla umieszczenia ich w Tygodniku Petersburskim — a jeśli zły humor twego P. Hrabio Kijowskiego korrespondenta, w liście znanym nam z tej gazety, uczynił na czytających pewne nieprzyjemne wrażenie; spodziewam się że ten, potrafi je zatrzeć — i przekonać, że znakomici Europejscy artyści znajdowali i znajdują zawsze uprzejme przyjęcie na gościnnej ziemi Słowianów.

J. S.

Odessa,
d. 4 Sierpnia 184$\frac{6}{7}$ r.

II.

(List do Wydawcy Tygodnika.)

(Po wstępie humorystycznym, opisującym entuzyazm, jaki wśród spekulacyj handlowych i zwykłych letnich zabaw Odessy wzbudził niespodziany przyjazd Liszta, autor opowiada, jak oparłszy się pokusie pierwszego, wybrał się na drugi koncert i tak mówi):

«...... Pojąłem iż w gruncie musi być jakaś nadzwyczajność i uroczość, gdyż trudno aby takie massy ludzi dla niczego przychodziły do podobnego entuzyazmu. Następuje znowu dzień koncertu, ja już nie mogę się ostać, nie mogę przywołać stoicyzmu, jedno się wybieram, aby poznać co

ten Liszt robi i abym mogł choć trochę ludzi zmiarkować. Wszakże wybrałem się prawie niechętnie i nawet przywołałem na pamięć ten list, umieszczony w piśmie Pańskiém bieżącego roku z Kijowa, a więc nie barzo skłonny byłem do aplauzów dla artysty. Wchodzę — sala w Bursie pełna, kilkaset osób, ślicznie wszyscy poubierani, jakby w Niedzielę, z kwiatami, słowem prześlicznie..... koncertowie; w półgodziny po zebraniu się wszystkich wchodzi artysta— oklaski, wołania, trwały długo — wreszcie usiadł i dotknął klawiszów — grać począł — Cisza, i każdy z duszą na zewnątrz pogonił za dźwiękami, które Liszt pobudził na swym fortepianie.

«Będężli Panu robił długie wypisy i powtarzania estetycznych teoryj i pojęć, tak już dziś rozwiniętych i wypisanych wszędzie, abym określił muzykę Liszta? wcale nie— Człowiek prosty, bez pretensyi do wszelkich teoryj i bez chęci używania technicznych wyrazów, przychodzę oto złożyć Panu kilka myśli, co mają odmalować czucia własne, które mniej więcej cały ogół słuchających podzielał.

«Czas w którym żyjemy, tak czysto-materyalny jak chce mieć wielu i usiłuje faktami to sprawdzić, jakby na przekorę znalazł swoich wyobrazicieli strony pięknej w niewielkiém gronie sztukmistrzów: Poetów i Muzyków. Słowo poetyczne, które tłumaczyło językiem przed niewielu laty jeszcze, wszystko co dusza pomyślała a serce uczuło żywo, poczęło być rozbierane zimną rozwagą, mierzone cyrklem lub spekulacyą filozoficzną. Dla tego przygasło, zniknęło prawie, a człowiek smutnie poglądając na pieśni co są echem przeszłości, na próżno się ogląda i wywołuje przed się śpiewaków i woła wreszcie: pojęliśmy sztukę, jej warunki i prawa, zbadaliśmy przeszłych mistrzów, odkryliśmy wszystko, i poezyi nie mamy — czemu? rozmaicie dowodzą. Wszakże rzecz jasna, że w dzisiejszym stanie trwogi intellektualnej i socyalnej, poezya zgasnąć nie mogła — owszem silniejsza, tylko przylgnęła do sztuki bezsłownej, cudownej, do Muzyki; bo tu któż ją skuje? czyjeż słowo niechęci odtrąci ją od serca ludzkiego? kiedy ona, jasna i czysta, jak pogodny dzień wiosenny, brzmi jednako dla wszystkich i wkradając się w głębią duszy, obudza więcej może jak słowo języka, bo słowo zmusza widzieć i czuć to, co poeta dostrzegł i uczuł wprost i bezpośrednio, a dziś gdzież są massy, coby się na to zgodziły — tymczasem muzyka nie krępuje, wabi w kraj uniesień, w kraj ułudy i piękności prowadzi ludzi i kołace do ich dusz tak silnie, iż ani jedna się nie ostoi i nie wzbudzi w sobie tej analizy sprzecznej, co robi zwykle rozłam między zbiorem różnorodnym czujących i myślących.

Muzyka więc obecnie stoi na czele sztuk i tuli do siebie odtrącaną czasem i chwilą Poezyę. Wejdźmy w siebie szczegółowo. Ileż to nieraz ciśnie się niechęci ku wszelkim teoryom uwiniętym w sztukę, co nasze myśli wikłając, przyprowadzają duszę do tego gorzkiego peryodu, w którym nieraz pragniemy zaniechać mowy, co tak razi serce i nęka; wtenczas mimowolnie zwracamy się do Muzyki i w niej szukamy i znajdujemy to czego szukamy: mowę wyraźną a ogólną, mowę wzniosłą i wielką, zrozumiałą dla duszy.

«Zapewna od bardzo dawna i od wieków, Muzyka miała jedno posłannictwo. W XVIII dopiero wieku *Glück* i *Mozart* potrafili wyrwać dramat z więzów słowa, a przenieść do Muzyki, i Mozart był pierwszy, który pokazał że dramat słowem nie da się skończyć, że są w życiu człowieka chwile tak wygórowane, iż niezawsze sama nawet Muzyka wystarczy, jak to widzimy w Don Juanie; pauzy są tam, gdzie Muzyka nie ośmieliła się na wyrażenie uczucia lub namiętności. Na poparcie moich prostych kilku myśli, wywołałem dwóch wielkich mistrzów muzyko-dramaturgów. Teraz, przeprosiwszy za zboczenie wracam do Liszta, do jego tutaj koncertów.

«Kiedy Muzyka stała się przedstawicielką poezyi w ostatnich czasach, znaleźli się i Muzycy-poeci, co pojęli zadanie i ożywieni jego duchem i myślą, przelali je w dźwięki. Chopin pierwszy arcy-mistrz, Liszt zaraz po nim i pierwszy znowu, bo cały jest wlany w potok życia dzisiejszego, przebiega wszera i wzdłuż świat ucywilizowany, budzi i znać daje że pieśń nie zgasła, że nie zmarniała, że dusza sztukmistrza zdolna jest ją wywołać nawet z instrumentu, co był potępionym dla pieśni.

«Kto w Liszcie widzi mechanika a nie poetę, grubo się myli, kto dobrze wniknie, spostrzeże że jego mechanizm jest wprost akcessoryatem, koniecznym warunkiem sztuki, i służy tylko najpoddanniej jego czuciu, sercu i pieśni, która jest silną, potężną, ale razem ugłaskaną i roskoszną, uwiniętą tylko w męzkiej duszy powłokę, bo w najogromniejszą harmoniją. Zanim Liszt pieśń wygra, zbudzi pierwej wszystkie potęgi i żywioły, roztrąci i rozbije wszystko, aby wszystko było w gotowości słuchać i łzawo w sercu się przejrzeć, poszukać miłości — i wypływa pieśń zupełnie naga i czysta, zupełnie nieprzystrojona — to jest jego forte; lecz znowu, że czas jeszcze nie nadszedł, że miłość niedojrzała, że duch niewszystkim towarzyszy, przeto i śpiew Liszta ginie w dziko-odmętnym ale cudnie harmonijnym finale, a ostatnie uderzenie jakby mówiło: patrzcie, możemy być piękni, ale żeśmy niezupełnie jeszcze czyści, przeto pieśń ginie i znika. A dusze słuchających, nim powrócą do mętnego życia, jeszcze chwilkę nie są w niém, lecz tam gdzie je duch muzyki Liszta uniosł.

«Gdybym był większym znawcą, wtajemniczonym w sztukę, mówiłbym bardziej szczegółowie o koncertach Liszta, powiedziałbym z jaką siłą i delikatnością oddawał melodye Schuberta, mazury Chopina, koncert Webera; ale tego nie uczynię; mam tylko na sercu słowa które autor listu z Kijowa, umieszczonego w piśmie Panskiém w Mar. cu, napisał. Jeśli tam nie było jakiej osobistości, to była pewnie niechęć i brak uczucia estetycznego wyraźny—bo jakże powiedzieć że Liszt nie poeta? jak mu przyznać mechanizm tylko? wszakże nikt teraz nierozumie w żadnej

sztuce mechanizmu i jego effektu jako rzecz samą, ale tylko jako część materyalną, którą poeta ma pod ręką i nią włada samodzielnie. Nakoniec czy dusza ogółu zachwyconego nie jest tarczą, po której pióro recenzenta uśliznąć się lub zupełnie rozkruszyć musi? Człowiek co zyskał sławę nie w naszych salonach koncertowych, co może wcale nie dla zysku kraj nasz przebiega, czyliż powinien był się doczekać humorystyczno-plotkarskiej ramotki, w którą były wplątane osoby, przez cały ogół naszych prowincyj znane i, szczerze Panu mówię, od bliskich znajomych wysoce ceaione i t. d.

Ignacy Józef Jastrzębiec.

Pisałem w Odessie,
d. 5 Sierpnia 1847 roku.

PROSPEKT.

MASTOLOGIA, CZYLI HISTORYA NATURALNA ZWIERZĄT SSĄCYCH,

OBEJMUJĄCA OPISY ICH RODZAJÓW,
Z DODATKIEM NAUKI WYRAZÓW ZOOGRAFICZNYCH i WIADOMOŚCI
O SZCZĄTKACH ZWIERZĘCYCH KOPALNYCH,
PODŁUG NAJNOWSZEJ METODY UŁOŻONA
PRZEZ
GUSTAWA BELKE.

TOM II, Z PIĘCIĄ TABLICAMI.

«Historya Naturalna objęta niegdyś we wszystkich jej gałęziach, jedném dziełem nieśmiertelnego Linneusza (*), w miarę licznych odkryć i prac wielu uczonych w ciągu ostatnich lat kilkudziesięciu dokonanych, tak świetny uczyniła postęp i tak obszerną się stała, że niepodobieństwem jest dzisiaj, aby pojedyńczy człowiek, mógł wszystkie wiadome dotąd Przyrodzenia twory poznać i opisać, a najdłuższe i najczynniejsze nawet życie, zaledwo wystarczyć może, na zbadanie jednej którejkolwiek klassy, samego królestwa zwierząt. Ztąd wynikło, że poźniejsi Naturaliści, pragnąc zgłębić z należytą dokładnością tę wielką i zachwycającą naukę, ograniczyli się poznawaniem pewnych tylko jej części i każdy z nich pracował nad opisami wybranych przez siebie klass, rzędów, familii a nawet tych pojedyńczych rodzajów, które z licznych składają się gatunków. I tak, klassą *Zwierząt Ssących* zajmowali się, jedni w całej jej obszerności, jako to: Schreber, Desmarest, Jerzy i Frederyk Cuvier, Geoffroy St. Hilaire, Lesson, Jan Fischer, Wagner, Schinz; inni opisali niektóre tylko jej rzędy, familie, rodzaje, tudzież Fanny pojedyńczych Państw i Prowincyj; do liczby tych należą: Pallas, Audebert, Lacepède, Meckel, Lichtenstein, Brandt, Rüppel, Duvernoy, de Selys Lonchamps, Waterhouse, Spix, Gould, Gray, Temminck, Xiążę Karol Bonaparte.

«Ważne prace tych sławnych mężów, zawarte w obszernych wydaniach, kosztownych i rzadkich Monografjach i rozrzucone w wielu peryodycznych pismach wychodzących za granicą, nie dla każdego dostępne być mogą. Pragnąc poznajemić z niemi współrodaków moich, gdy w języku Polskim niemamy dotąd szczegołowego dzieła o Zwierzętach Ssących, przedsiewziąłem zebrać z najlepszych i najnowszych zródeł, opisy wszystkich gatunków tej klassy. Wydanie własnym kosztem I Tomu Mastologii, jest owocem pracy mojej w powyższym celu łożonej.

«Niezrażam się myślą, że pisma tego rodzaju mały mają odbyt, bo daleki będąc od wszelkich widoków zysku, śmiem tuszyć, że światła i o postęp nauk gorliwa Publiczność, dalsze usiłowania moje wesprzeć nieodmówi. Tą ożywiony nadzieją, ogłaszam prenumeratę na Tom II Mastologii z 5 tablicami rycin, przedstawiających główne typy familii. Pomieści ón w sobie na trzydziestu około arkuszach ścisłego druku na pięknym papierze, Rzędy Zwierząt Ssących *Poziomych* (Bestiae) *Drapieżnych* (Ferae) *Płetwonogich* (Pinnipedia) i *Szczurowatych* (Glires) ze wszystkiemi dotąd znanemi ich rodzajami, gatunkami i odmianami. Aby uczynić pracę moją o ile można odpowiedną ważnemu jej celowi, wszelkich dołożę starań, tak o dokładność opisów i rycin, jak równie o poprawność i ozdobność wydania.

Prenumeracyjna cena II Tomu naznacza się po 2 r. sr. Subskrypcya otwiera się z dniem ogłoszenia niniejszego prospektu i trwać będzie do wyjścia z druku dzieła, którego cena w ów czas podniesioną zostanie.

Prenumerować można w Xięgarniach: Zawadzkiego i Węckiego w Warszawie, pod firmą Józefa Zawadzkiego w Wilnie i Kijowie i u autora w Kamieńcu-Podolskim.

W Kamieńcu-Podolskim,
dniu 9 Sierpnia 1947 roku.

(*) Caroli a Linne Systema Naturae etc. Sławne to dzieło genjalnego męża, od 1735 do 1778 roku w trzynastu wyszło edycjach i obejmuje opisy wszystkich znajomych w ówczas Zwierząt, Roślin i Minerałów.

DONIESIENIE MUZYKALNE.

(Udzielono.)

«Wydane zostały dwie nowe *Polki*, napisane w Tyflisie na fortepjano przez P. Leona *Janiszewskiego*, jedna z nich nosi nazwanie *nadobna Gruzinka*, a ułożona na motyw narodowego tańca *Lezginka* bardzo popularnego na całym Kaukazie; szczególniej to się przebija w części pierwszej tej charakterystycznej Polki, *trio* bowiem powstało z melodyi do pieśni Perskiej, też nader ulubionej na Wschodzie. Druga ma tytuł *Polki Tyfliskiej* i jest całkiem oryginalną kompozycyą; obie wykazują rzeczywisty talent młodego kompozytora.

«Wydanie wcale ozdobne; na pierwszej rysunek przez samegoż P. Janiszewskiego zrobiony, a litografowany przez P. Rudolfa *Żukowskiego* przedstawia trzy Gruzinki w ich narodowym kostiumie *nadrach*.

«Druga rycina wyobraża gruppę *Gruzinców;* oba obrazki są nader charakterystyczne i pełne wyrazu miejscowości.

«Jest do życzenia iżby te pierwsze próbki w dalekiej stronie uprawiającego sztukę młodego kompozytora naszego, zwróciły uwagę publiczności i jak należy ocenione zostały.

Cena z przesyłką 60 kopjejek srebrem za exemplarz.

Adress: *въ С.-Петербургѣ, на Невскомъ проспектѣ, въ домѣ Калугина, въ Редакціи Музыкальной Россіи.*

Pozwola się drukować. St.-Petersburg, 25 Sierpnia 1847 roku. *Ignacy Iwanowski, Cenzor.*
W DRUKARNI WOJENNEJ.